

Tadeusz Żeleński-Boy

„Nowoczesna Sztuka Chędożenia”



Księga I

Wspieraj mnie Muzo, jak ongi przed laty
Wspierałaś Fredrę, kiedy poematy
Pisał o piczce, sławiąc jej przymioty,
Radząc jak można zdobyć wieniec złoty
Jebura! Muzo, śpiewaj mi jak Fredrze,
Niech pieśń twa w mózg mój się wwierci i wedrze,
Niechaj całego uchwyci mnie w sidła,
Abym przez Fredrę rzucone prawidła,
e Sztuki Obłapianiaś czy też Pizdolonyz,
Nowoczesnymi mógł opiewać tony.
Gdy zechcesz milczeć jak Fredro bez ciebie,
Dam sobie radę i niech pies cię jebie.
Czego ci życzył i on, gdyz jak głupie
Cielę milczała... ergo mam cię w dupie
I już ubierać w poetyckie pienia
Tę Nowoczesną sztukę chędożenia
Zaczynam oto... Panowie i panie!
Niech wszyscy wiedzą o tym, że jebanie
To nieprzebrana wiedza, że to sztuka
Iluż to mężczyzn w chędożeniu szuka
Jedynej tylko chwili, aby zmysły
Móc zaspokoić, gdy zaś chuj obwisły

Nie może więcej chędożyć, niestety,
Do spierdolonej wstręt czuje kobiety.
Ileż to kobiet, ach ileż, któż zliczy,
Pragnąc dogodzić tylko swojej piczy,
We własnych nawet myślach się nie przyzna,
Że tylko chujem jest dla nich mężczyzna,
Że cała radość w twardej, długiej pycie,
A nikt nie myśli o tem, że współzycie
Kobiet i mężczyzn, tej odwiecznej spółki
Nie od jedynej zależy pierdułki,
Że chodzi o to, aby on i ona,
Czy kochankowie, czy też mąż i żona
Zakuci w wieczne małżeństwa okowy
Zawsze dla siebie mieli pociąg pćciowy.
Mężczyzno! Wiele zależy od ciebie,
Gdy chuj twój mądrze i z perfidią jebie,
Zawsze się cipka do niego przywiąże
I choć przypadkiem przy tym zajdzie w ciążę,
Jednak wspaniałych wciąż pomna chędożeń
Nie będzie płakać: Ach, ze mną się ożeń!
Jak czynią panny, gdy je rozprawiczy
Głupi mężczyzna, lecz ci swojej piczy
Użyczać będzie ciągle, bez ustanku,
Choćby twą miała zostać utrzymanką!
O! nie tak łatwo obchodzić się z piczą,
Niełatwo zdobyć ją, choć zasadniczo
Każdą poteczkę jednak można zdobyć.
Tylko... znać trzeba przeróżne sposoby!
Więc jeśli gust masz ku nietkniętej szparce
Wsadzić kutasa młodej pensjonarce,
By ją na fale życia popchnac szersze,
Musisz na sztuki ją brać czy na wiersze,
Lub jako malarz sławić wdzięki śliczne,
Wmawiać, że ciaćko ma fotogeniczne,
Które do filmu, aż się całe prosi.

Niechaj przy tańcu czuje, jak się wznosi
Twój twardy kutas, gdy niby niechcąc
Wasze kolana splecą się i trącą,
Potem znów dużo o jej fotografii
Mów, że nikt w świecie lepiej nie potrafi
Oddać jej wdzięków wspaniałych na kliszy,
Że takie ciało nie mroków i ciszy,
Lecz światła żąda i że bez zawodu
Mogłaby zostać gwiazdą Hollywoodu;
Gdyby swe światu ukazała piękno
W podziwie wszystkie narody uklękną,
Wtedy bądź pewny, żeś złamał jej serce,
Wnet się u ciebie zjawi w kawalercie
I po przedwstępnych słowach spyta skromnie
Ach... co też sobie pan pomyśli o mnie?
Wówczas już działać z tą skromną dziewczyną
Może za ciebie... gramofon i wino.
Do tanga śliczna muzyka ją skusi,
Przy czym ci kutas twardo sterczeć musi
Tak, aby czuła się jak pod sprężyną.
Potem całusów parę, potem wino,
Potem znów taniec, w którym cicho, skrycie
Podrażnij trochę niechcąc jej cyce,
To całą dłońią, to tylko palcami,
Nózkę jej ściśniesz między kolanami;
Na dół prowadząc jej rączkę co w dłoni
Wciąż dzierzysz, nagle przytkniesz chuja do niej
I wtedy... nie rób nic już z tego sobie...
Zapyta ona A fe! Cóż pan robi?
I... trzymać będzie już kutasa w ręce,
Lub skromnie spuści oczęta dziewczęce,
I rączkę cofnie, by za moment mały
Niby przypadkiem, znowuż dotknąć pały.
Wtedy już możesz, odważnie i śmiało,
Choć delikatnie, rozebrać tę małą

Choć już nie możesz powstrzymać swej pyty,
Co chwila wpadaj w szalone zachwyty
I mów jej Gdyby Srokowski cię mała
Zobaczył, zanim napisał Kult ciała, Kult
Byłby w wspanialsze słońce ubrał formy.
Tymczasem zdejmij dziewczęce reformy
I gdy ustami wśród drobnych utarczek
Podrażnisz szyjkę jej świeżą i karczek
Zdejmij koszulkę! Gdy ją w całej krasie
Nagości ujrzysz, pomyśl o kutasie!
Szelki rozepnij nieznacznie, by spodnie
Nie gnioły chuja, aby mógł wygodnie
Przez otworzone jednym szybkim gestem
Guziki, cipce zawołać: tu jestem.
Wtedy najczulsze szepcząc zdania,
Nie zostaw chwili do opamiętania
Lecz całuj, całuj ją całą jak wściekły,
By pocałunki paliły ją, piekły.
Usta i oczy, okolice brzuszka
Leciutko przy tym nadgryzaj jej uszka
Bo są kobiety, co dla tej pieśczoły
W ogień by poszły, w czasie tej roboty
Pomnij byś twardą i sterczącą pałką
Wciąż się katował po jej nagim ciałku.
Potem, gdy cała będzie już jak wrzątek,
Ustami zbliżaj się do jej cycątek
I tu zatrzymaj się długo. Dokoła
Wędruj ustami, tak jak krąży pszczoła
Dokoła kwiatu, zanim jej użyczy
Kielich najśłodszej wspaniałej słodyczy.
Wszędzie zatrzymuj się na moment krótki,
Lecz gdy różowe wezmiesz w usta sutki
Pomnij, że one właśnie są kielichem
Dającym słodycz, więc w natchnieniu cichem
Ssij je namiętnie i długo, czasami

Najdelikatniej gryząc je zębami.
Nie myśl, że wtedy w tej rozkosznej męce
Mają beczynnie spoczywać twe ręce.
Jedną podtrzymuj całowane cyce,
Mnij je i głaskaj, drugą poślij skrycie
Tam gdzie figowy liść noszą aniołki.
Wplataj palcami się między kędziorki,
Które skrywają cipkę pensjonarki,
I wskazującym palcem zwierzchu szparki
Zacznij poruszać! Wtedy twa bogini
Bez namawiania sama tak uczyni,
Aby twój kutas znalazł się w jej ręku,
Tarmosić zacznie nim silnie panienka,
Więc bacz gdy czujesz, że sperma już goni
Z jajec, byś wyrwał go wtedy z jej dłoni,
I się nie spuścił przedwcześnie za chwilę
Jej rączka sama wróci ku twej żyle.
A teraz, kiedy przepyszne jebanie
Masz zapewnione, gdy już czeka na nie
Jej drżąca piczka... Tu się cała sztuka
Zaczyna: Bo jeśli tytułu nieuka
Nie pragniesz zyskać, a chcesz tę dziewczynę
Nie raz chędożyć, kwadrans czy godzinę,
Lecz chcesz by twoją została kochanką,
Nie myśl tym razem jeszcze o... jej wianku.
Choćby ci kutas wściekał się i palił,
Głupiec na pannę cielskiem wnet się wali
I już nie bacząc czy płacze, czy krzyczy
Jego bogdanka, cipkę rozprawiczy.
I cóż za korzyść? Gdy do wąskiej szpary
Wejdzie od razu kutas dużej miary,
Dziewczkę nabierze wstrętu choćby z bólu
Do dalszych pieśczoł. Ci co tak pierdola
I z psychologią wcale się nie liczą,
Niech pożegnają się z tą młodą piczą,

Pójdzie już ona pod innego chuja,
Co namiętności lepiej w niej rozbuja!
Ty zaś gdyś mądry, wiedz o tym mój panie,
Że skarbem kobiet bywa zaufanie.
Kiedy dziewczica ciebie się ni boi,
Kiedy ci ufa, choć czuje, że stoi
Kutas ci ciągle, kiedy wie tym samym,
Żeś ni brutalem nie jest ani chamem,
Że jej nie gwałcisz, chociażbyś mógł zgwałcić,
Wtedyś ją zdobył naprawdę! Już kształcić
Możesz ją dalej w miłości arkanach,
Aż przewertujesz całutki almanach
Kiedy po pierwszym seansie do domu
Przyjdzie to dziewczę, ni hańby, ni sromu
Nie będzie czuło, ni wstydu, ni żalu,
Przeciwnie, myśli jej ciebie pochwałą,
Jaki on grzeczny, rycerski, przymilny
Ach, ileż w sobie on woli ma silnej,
Że mnie nie zgwałcił, choć mu pyta stała,
Ach gdybym była tak przedtem wiedziała,
Że nie koniecznie mężczyzn bać się trzeba,
I że nie każdy pragnie zaraz jebać,
Byłabym przedtem już była u niego
Ileż rozkoszy może być bez tego
Rozprawiczania, jak je pospolicie
Zowią mężczyźni... jak przykrym jest życie!
Dumna więc z tego, że dotąd prawiczką
Jeszcze została... i bawiąc się piczką,
Zasypia pewna, że od niej zależy,
Kiedy ci odda ją i śni, że dźrzyży
Twego twardego kutasa w rączkach.
Tymczasem ty już trzymasz ją w swych pętach,
Bo po raz drugi już zupełnie śmiało
Przyjdzie do ciebie, jakby rozumiało
To samo przez się! Wtedy rozbieranie

O wiele łatwiej już pójdzie, lecz dla niej
Miej niespodziankę (zawsze coś nowego
Lubią kobiety) więc się do gołego
I ty też rozbierz! Tym razem już więcej
Całuj jej cyce, mocniej i goręcej,
A ułożywszy ją na miękkim łóżku,
Chujem wciąż głaskaj ją po udach, brzuszku,
Baw się jej jędrnym jedwabistym zadkiem,
Niby nie widząc jak ona ukradkiem
Przez palce pytę twoją podgląda.
Dla młodych dziewczec zawsze bowiem chuje,
O których każda mila myśli, czyta,
To wielka nowość terra incognita.
Tymczasem palce twoje jak klawisze
Niechaj w grę nerwów przemieniają ciszę
Jej dziewczęcego ciała, niech po plecach
Jeden przejeżdża, co strasznie podnieca,
Drugi niech merda u cyaćtek sutka,
A ten od pleców, co bawi tam krótko,
Niechaj po udach dreszcz rozbudza słodki
I powolutku zbliża się do potki,
Która rozwarta trochę już w tym czasie,
Mazy bez przerwy o twoim kutasie.
Chuj niech wciąż szturcha jej rozwarte nóżce,
Usta miej wtedy wtłoczone w jej buzię
I wiedz (bo nie wie o tym tylko ciotek),
Że męski język to nie martwy kotek,
Lecz wielki sztukmistrz, co wielkie usługi
Niesie w miłości, to prawie chuj drugi,
Jak drugą cipką są wargi niewieście,
Więc niechaj język podniebienie pieści
I pośród tego rozkosznego scherca
Niech się jej w buzię wciąż wkręca i wwierca,
Niechaj koniuszkiem swawolnie, poważnie
Na przemian wargi w jej buzi podrażni.

Kiedy się wbije zdaje się dziewczeczce,
Że to już kutas siedzi w jej poteczce.
I coraz głębiej wbija się do szparki,
Gdy zaś łaskocze wargi wtedy ciarki
Przechodzą pannę na myśl przewspaniałą,
Jaką by rozkosz miało młode ciało,
Jaki by moment przeżyło szczęśliwy,
Gdyby twój język szorstki i ruchliwy
W taki sam sposób... ach tu aż dziewica
Przestaje myśleć, ogniem palą lica.
I znów się piczka troszeczkę rozchyli,
W najdogodniejszej tej dla ciebie chwili
Rozłóż jej nóżki i twardym kutasem
Łaskotaj wargi jej cipki, a czasem
Na chwilę tylko i to całkiem płytko
Udaj, że wjeżdżać chcesz już w głąb swą pytką,
Lecz wnet się cofnij, bo lepiej w gościnę
Być zaproszonym, niż zdziwioną minę
U gospodarza widzieć, co się wzburza
Że nieproszony intruz wpadł jak burza!
Najlepsza rozkosz, gdy się jej pomatu
Zażywa, więc też choć Ach, bierz mnie całąś,
Usłyszawszy z ust jej, nie jeb tej poteczki.
Lepiej się poświęć i spuść do chusteczki,
Co w pogotowiu leży pod poduszką.
Nie przestań jednak bawić się dziewczuszką,
Gdy chuj ci zmięknie, przeciwnie, nachalniej
Pięść ją i całuj. Idz do umywalni,
Potem na chwilę i pytkę caluśką
Wymyj dokładnie, gdy zaś z czystą kuśką
Wrócisz do łóżka, niby wyczerpany
Na wznak się połóż... jest to podstęp szczywany,
Gdyż teraz rola się zmienia i ona
Całować zacznie ciebie, zadziwiona
Na chuja zerkać będzie, co się stało,

Że nagle wszystko tak dziwnie zmałało!
Że tak się nagle pokurczyła pyta,
Co taka twarda była, wyśmienita.
I zachwycając się twoją budową
Zacznie całować miejsce to i owo.
A że wciąż silnie rozdrażniona będzie
Szepnie ci czule Całuję cię wszędzie.
Teraz nareszcie wyjaśnić mi trzeba,
Dlaczegom dotąd nie radził ci jebać!
Nie sztuka zdobyć samą tylko piczę,
Lecz sztuka wszystkie uzyskać słodyczne
Kobiece, wszystkie są miliony warte.
Otóż wśród kobiet przynajmniej trzy czwarte
Bez względu na ich klasę czy też nację,
Mają wrodzoną już predestynację
Ustami pieścić całego kutasa.
We Francji zwłaszcza kobiet cała masa
Ten kult uprawia, tam więc też kobietki
Są mistrzyniami tak zwanej minetki.
O śliczna sztuko minetki, gdyś chuju
Raz poznał co to znaczy, gdy całują
Całego ciebie usta białogłowy,
Wściekać się będziesz z radości... Wymowy
Tych pieszczot pióro żadne nie jest w stanie
Oddać! Zadaniem twoim jest mój panie,
Gdy chcesz je poznać (sekret ci tu zdradzić)
Trzeba raz tylko pannę doprowadzić
Do tego, aby choćby się wzdragąta,
Z początku tylko raz pocałowała
Twą kuśkę, którą poprzednio się godzi
Wymyć w kolońskiej najdokładniej wodzie.
Resztę już zostaw najzupetniej śmiało
Jej intuicji kobiecej. Pomału
Całując ciebie całego wśród chuci
Żądz rozbudzonych, jej buzia powróci

Do twego chuja, strasznie się zadziwi,
Że tym całusem zmarłego ożywi.
W jej buzi, w oczach, chuj zmięty wyrośnie,
Więc go całować będzie tym radośniej.
Jakiż to moment będzie dla niej miły,
Gdy pod ustami poczuje jak żyły
Pęcznieją ciągle i jak pyta żywa
Sama się pręży i rozkosznie kiwa
Różową główką, co ma w środku dziurkę.
Już teraz sama ściągnie w dół tę skórkę,
Co koniec chuja tak miękko otula
I o policzek pytę wykatula,
Sama też będzie na różne pomysły
Wpadać, by kutas nigdy nie był zwisty
(I wtedy nigdy też on ci nie uśnie),
To go ustami lekko tylko muśnie,
To znów w miłosnym upojeniu dzikim
Dokoła główki przejedzie językiem,
Przyczem jej rączka coraz bardziej mądra
Zsunie się niżej i popieści jądra.
Wtedy się spuścisz, chociaż byłeś głazem,
Lecz nigdy nie spuść się za pierwszym razem
Do ust dziewczynki! W momencie krytycznym
Ucieknij z buzi z szlochem spazmatycznym.
A jeszcze kiedy będziesz tłumił szlochy,
Niewieści umysł ciekawy jest i płochy
Już będzie myślał: co też to tam było?
A może właśnie byłoby mi miło
Trzymać go wtedy w ustach, gdy speszony
Uciekł? Choć ładnie było z jego strony,
Że delikatnie cofnął się. Nauka
Skończona, końca odgadnąć nie sztuka
Za trzecim razem już jej buzia mała
Z chuja, jak cukierek, spermę będzie ssła.

Księga II

T e wszystkie rady tylko się do piczek
Stosują młodych, naiwnych prawiczek.
Jeśli zaś zdobyć chcesz wianek niewieści
Panny, co lat ma około trzydzieści,
I co o wszystkim na pamięć wie wiele,
Tę brać już musisz nie na duperele,
Poezję, artyzm, zawracanie głowy,
Lecz na poważne, celowe rozmowy.
Tej zacofanej pannie tłumacz przeto,
Że nigdy nie chciałbyś zostać kobietą,
Że my mężczyźni nieograniczoną
W miłości wolność mamy, i że żoną
Dopiero panna musi zostać, aby
Miłości poznać precudne powaby,
Że życie dziewcząt musi być przeklątem,
Gdy każą czekać jej z temperamentem.
Aż mąż się zjawi! Że w wdzięki bogata
I krwią kipiąca, nieraz długie lata,
Czeka daremnie tęskniąc nieustannie
Ach, gdybym panną byłś Tak mów tej pannie
Najmłodszych lat bym nie zmarnował wcale
Jeszcze tam znajdzie się w niej jakieś aleś,
Lecz już przyznała tobie rację w duszy,
Już, choć się burzy, i w niej coś się kruszy
A nuż się nigdy nie doczekam męża?
Pomyśli sobie i wnet przewycięża
Swą dawną skromność. Podczas jej wahania
Niech twa wymowa czary jej odstania
Cudnej miłości. Słów pięknych nie żałuj
A przytem tul ją i całuj i całuj.
A gdy obejmiesz ją, niech dobrze czuje,
Że warto z twoim zapoznać się chujem.
Niech stoi ciągle, kiedy ją przyciskasz,

Na tym nie stracisz nigdy, jeszcze zyskasz.
W tym bowiem wieku panna jest jak słońca,
Chuj twój zaś iskrą, gdy pieszczot łakoma
Czuje tę iskrę pod sobą, już płonie.
Stęskniona cipka tęskni i lgnie do niej.
Pamiętaj o tem, że ma lat trzydzieści,
Że kilkanaście lat już się w niej mieści
Za męskim członkiem straszne pożądanie,
Że wprowadzie kutas jest nowością dla niej,
Bo przez wstyd cipki mu swej nie oddała,
Lecz o jebaniu masę już słyszała;
Wie przecież dobrze od swych koleżanek,
Jakim jest jednej mąż, drugiej kochanek,
I ile razy który, którą pieści,
Tak łatwo wierny jest umysł niewieści
Że jedna drugiej wierząc w przyjaśń wielką,
Skrycieś wyjawi tajemnicę wszelką,
Tej panie przeto, nie samą mądrością
Imponuj, ale najbardziej męskością.
Niech ciągle chuja czuje ta panienka,
Mów, że ją ciągle nosiłbyś na rękach,
Że twych rywali siekałbyś, szatkował,
Że wciąż byś pieścił ją i wciąż całował.
Gdy trochę zmięknie z całkiem skromnym gestem
Pod jakimkolwiek zaprosz ją pretekstem
Do pomieszczenia swego, powód płytki
Może być całkiem, niby masz zabytki
Jakieś po dziadkach: wazę, porcelanę,
Czy coś innego, sposoby to znane,
Ale konieczne, to pewne jest bowiem,
Że oglądanie ani jest jej w głowie,
Że wie dokładnie co jej proponujesz.
I gdy dojrzała już się wtedy czuje,
Aby móc ulec (o czem i ty panie
Masz chyba przedtem wyrobione zdanie),

Przyjdzie do ciebie! Wówczas już jej ciało
Do ciebie pewnie będzie należało,
Gdy próg przekroczy Już jakbyś ją jebał,
Lecz i tu wiele ostrożności trzeba,
Gdyż ją traktować musisz i jej szparkę
Tak jak młodziutką całkiem pensjonarkę,
O której w pierwszym czytałeś rozdziale.
Zapomnij wtedy o dzikim zapale,
Nie bądź gwałtowny, za męski, za szybki.
Za pierwszym razem jej stęsknionej cipki
Nie rozprawiczaj, niechaj jeszcze pości,
A gdy kutasa już w rzeczywistości
Nie z opowiadań pozna... jaki długi
Twardy i piękny, nawet już w dzień drugi,
Przyjdzie do ciebie... wtedy już nie czekaj,
Tylko ją pieść, całuj, troszkę niby zwlekaj,
Lecz że się wściekać będzie już jej picza,
Najdelikatniej piczę rozprawiczaj.
Ona już sama, wstydliwie, pomału,
Szepnie ci czule ach, ach, bierz mnie całąś.

Księga III

Jeszcze jest w końcu kobiet trzy rodzaje.
Z tymi się jednak radę łatwiej daje.
Przeważnie z nimi bywa proces krótki,
Są to: mężatki, wdowy i rozwódki.
Zacznę od pierwszych, bo to najtrudniejsze,
I z wszystkich kobiet najniebezpieczniejsze,
Jako że w trójkę flirt jest zwykle przykry.
Tu trzeba prawo stosować mimikryś
Jak u owadów, ten sposób, mój panie,
Sposób wspaniały to... upodobanieś
Polega na tym, że kiedy już spotkasz
Mężatkę, której przewspaniała potka

Podoba ci się w myślach, gdy ją jebać
Pragniesz koniecznie, na gwałt, wtedy trzeba
Zmienić się całkiem, aż do niepoznania.
Musisz jej wszelkie znać upodobania,
Zwyczaje, gusty, marzenia, nawyczki,
Ile mniej więcej trzeba dla jej piczki
Namachów machnąć i wszystkie zwyczaje
Przejąć na siebie, niechaj jej się zdaje,
Że nie istnieje na świecie mężczyzna,
Który tak na niej dokładnie się wyzna
Jak ty, że wspólne macie wszystkie gusta,
Że ją oceniasz (kobieta jest pusta
Każda), że rację przyznasz jej co rzadko
U mężczyzn bywa i w każdym wypadku
Wierz jej, że mąż jej nie rozumie wcale,
Kochaj jej koty, kapelusze, szale,
Kobiety tego słuchać bardzo rade,
Potrój w jej mężu każdą małą wadę,
Którą u niego spostrzegła i tobie
Opowiedziała, wzdychaj przy tem sobie,
Aby myślała, żeś ty inny zgoła...
Mów, że pracować chciałbyś w pocie czoła
Jak chłop u pługą, jak byk, czy też watach,
By ona wszystko u stóp swoich miała!
O przyjaciółkach jej, tak chytrość każe,
Mów, że we wszystkim nie jest im do twarzy
I mów, (choć nieraz bierze cię cholera)
Że tylko ona z gustem się ubiera.
W ten sposób jeno bardzo zatwardziła
Mężatka nabrać by ci się nie dała.
Są to wyjątki, a tych bardzo mało,
W małżeństwie przecież szybko z ideału
Mąż się zwyczajnym staje śmiertelnikiem,
Wady ma każdy, i on ma pewnikiem,
Lecz te co przedtem nieznaczone się zdają,

W małżeństwie szybko się wyolbrzymiają
I wnet w pożycie wprowadzają zamęt.
Choćby największy mąż miał temperament,
Nie będzie jebał co dzień własnej żony,
Musiałby bardzo być ograniczony
Lub niewybredny, gdyby na obiedzie
Proszonym, zawsze brał na przykład śledzie,
A pozostawił szynki czy sardynki.
O chuja proszą się śliczne dziewczynki
I obiecują dać rozkosz bez miary,
A on ma wkładać go do jednej szpary?
Gdyby zaś nawet ochoty nie zdradzał,
Ograniczona jest kutasa władza.
Gdy wręcz przeciwnie, cipka rozbudzona
Zawsze i wszędzie jest nienasycona.
Jeśli zaś twoja wybrana mężatka
Tęskni za chujem, bo jej mąż nie zatka
Codziennie piczki lub by choć bez zdrady
Odkrywa w mężu swym przeróżne wady,
A w tobie widzi ideał, sumienie
(Które u niewiast nie jest w wielkiej cenie)
Łatwo oszuka i wnet będzie twoja.
Jeśli mężatkę masz już w swym pokoju,
Nie stosuj mojej poprzedniej metody,
Tej do prawiczek, pensjonarek młodych;
Kiepem byś został, a to przykro przecie,
Nie przyszła by już nigdy za nic w świecie
Znowu do ciebie, zowiąc cię idiotą.
Wiedz, że jedynie przyszła do cię po to,
Abyś ją jebał, że innych zamiarów
Nie miała. Jebał tak jak pułk huzarów,
Jak byk, jak ogier. Gdy więc próg przekroczy,
Możesz jak wariat, jak dziki przyskoczyć,
Wpół ją uchwycić, wbić się w usta, w wargi,
Nieczuły wcale na fałszywe skargi:

Com ja zrobiła?... Co pan myśli sobie!
Całuj ją strasznie i pieść cyce obie,
Ale przez suknie... Jest wielka różnica
W postępowaniu tu, a przy dziewicach.
Prawiczka, jeśli już próg twój przestąpi,
Oglądać ciątka tobie nie poskapi,
To dla niej nowość, coś jak u bachora
Z przeciwną płcią zabawa w doktora,
Albo zabawa druga: W tatę mamę,
Kiedy się dzieci pozostawi same.
Mężatka jeszcze niby z swem sumieniem
Walczy, chce gwałtem, abyś miał ją w cenie,
Więc też na później zostaw rozbieranie.
Kutasa widzieć, to nie nowość dla niej.
Ty wolisz także wpierw jebać niż patrzeć,
Szepcząc jej w uszko słówka jak najrzadsze,
I wciąż całując oczy, usta, uszka,
Nieznacznie zbliżaj się ciągle do łóżka.
Ona nie powie na to nic, bądź pewny,
Całusów dając tobie deszcz ulewny,
Potem od razu ją przewróć na łóżę,
Lub na kanapę, co wygodniej może,
Suknia do góry, spodnie na dół, szybko,
Minutę tylko pobaw się jej cipką
I jeb jak wściekły, jeśli zaś mój miły
(A to potrzeba) masz ku temu siły
Gdy raz się spuścisz nie wyjmuj kutasa.
Niech ci nie mięknie całkiem, lecz niech hasa
Dalej w poteczce, niech zostanie w środku,
Aż znów stwardnieje i obracać potkę
Zacznie na nowo wówczas z spermy strugą
Nową poczekać możesz bardzo długo;
Jeśli poczujesz, że już z jąder goni,
Wyjmij kutasa i przytrzymaj w dłoni
Potem znów wracaj i wal z całej siły

Dla dziewic krótki stosunek jest miły,
Bo jest bolesny, lecz dla doświadczonych
Cipek najlepszy byłby nieskończony.

Księga IV

Zostały jeszcze rozwódki i wdowy.
Z nimi najłatwiej u nich chleb gotowy.
Jak stare jakieś powiada przysłowie,
Łatwiej jak innym zawrócić im w głowie.
Jeśli w dodatku twa piękna wybrana
Jakiś czas dłuższy nie była jebana,
Łatwo ją zdobyć, każda bowiem potka,
Gdy już dostała raz chuja do środka,
Tęsknić już będzie za nim całe życie,
Zawsze o twardej marzyć będzie pycie.
Wyjątek tylko stanowią kobiety,
Które to, zdarza się nieraz niestety,
Głupcy mężczyźni do chuja zrazili.
W najsubtelniejszej bowiem właśnie chwili
Dla kobiet, w nocy poślubnej jak chamy
Rozprawiczali brutalnie swe damy,
Brudząc nikczemnie szaty ideałów,
Jakby w małżeństwie czasu mieli mało,
Aby swe żony nauczyć tęsknoty
Za męskim członkiem, tu nie mówię o tych,
Gdyż te zrażone są na całe życie,
Lecz inne wszystkie marzą o tym skrycie,
O tęgich chujach, które by jebały
Samotne cipki ich przez żywot cały.
Przy wdowach przeto, jako też rozwódkach,
Nić się sympatii bardzo łatwo utka,
I choć mimikryś także trzeba prawo
Stosować do nich, lecz z jebania sprawą
Najmniej się zawsze miewa ceregieli

Ze wszystkich kobiet, czasem tylko strzeli
Którejś do głowy, aby się opierać,
Myśl taka jednak nigdy nie jest szczerą,
Ni długotrwała, zawsze chuj ją nęci,
Bo jej poprzedni pozostał w pamięci.
Grozą ci wprowadzie, lecz wyjście możliwe
Masz jeszcze, żadnej bowiem nieszczęśliwej
Wtedy już nie ma, przeciwnie, ty schnącej
Z tęsknoty cipce, w sprawie tryskającej
Przyniosłeś szczęście.

Morał

Najważniejsza rada,
Którą na koniec dlatego wykładam:
Nie chodź do kurwy, chociażbyś z pragnienia
Usychał, tego czarciego nasienia
Unikaj zawsze, choćby kapucyna
Przyszło ci urznąć, z nimi nie zaczynaj.
Wiedz, że kloaką jest kurewska potka,
Że chuja wsadziłbyś jak do wychodka,
Bo każdy, nawet najwstrętniejsze chuje,
Jak do kanału, z chuja do niej pluje,
A chuj twój godny jest chyba salonu.
Jakżebyś potem mógł puścić się z żoną
I do jej czystej, rozkosznej poteczki
Wsadzać brudasa, co z śmierdzącej beczki
Pił świńską rozkosz. Z tej ohydnej misy
Wyniesiesz tryprzy, szankry, syfilisy,
I jako człowiek będziesz upodlony.
Czy dla kochanki, czyli też dla żony
Tak dla mężatki, jak dla wdowy, panny,
W czystości chowaj chuja nienagannej,
Myj więc go co dzień, by się ser nie tworzył,
A będziesz zdrowo i długo chędożył.